



nacisku na Ministerstwo Ochrony Środowiska, by w projektowanym, nowym rozporządzeniu o ochronie gatunkowej nie zabrakło wilka i rysia. I znowu nie zawiedli ci, którzy już wcześniej przyłączyli się do kampanii. Skontaktowali się też z nami naukowcy, którzy od kilku lat, mając świadomość niezwykle istotnej roli jaką pełnią w lesie drapieżniki, domagali się ich ochrony. Na ręce ministra ochrony środowiska złożono petycje z tysiącami podpisów, wpłynęło wiele wniosków z ośrodków naukowych i organizacji ekologicznych popartych fachowymi uzasadnieniami.

Nasi przedstawiciele rozmawiali z wysokimi urzędnikami Departamentu Ochrony Przyrody starając się przekonać ich do idei ochrony wilka (co do potrzeby ochrony rysia byliśmy zgodni). W międzyczasie kilkakrotnie zmieniał się projekt rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt i równoległe przygotowywany w Departamencie Leśnictwa projekt rozporządzenia o okresach polowań na zwierzynę łowną. Wilk „wędrował” z jednego projektu do drugiego i z powrotem, w zależności od układu sił w Ministerstwie. Z ostatnich informacji jakie uzyskaliśmy w budynku na Wawelskiej wynika, że dotychczasowy projekt rozporządzenia, który w ogóle nie obejmował wilka, przewidywał natomiast ochronę rysia, został obecnie zmieniony i nowa jego wersja zakłada ochronę wilka w całej Polsce z wyjątkiem trzech województw: krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego. W tych województwach wilk pozostanie na liście zwierząt łownych z czteromiesięcznym okresem polowań. Nowa wersja rozporządzenia jest więc postępem w stosunku do poprzedniej i mamy nadzieję, że nie ulegnie zmianie na gorszą. Docierają do nas jednak sygnały, że obecny projekt jest intensywnie torpedowany przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego. Myśliwi wciąż przekonują, że wilk i ryś powinny pozostać na liście zwierząt łownych i straszą np. zagładą populacji rysia gdy tylko zostanie on objęty ochroną.

W czasie prowadzenia kampanii „Dziki jest piękne” wielokrotnie spotykaliśmy się z podobną, dość dziwną argumentacją. Twierdzenie bowiem, że jeśli jakiś gatunek zostaje wykreślony z listy zwierząt łownych to automatycznie traci zainteresowanie, opiekę i wsparcie (?) myśliwych jest co najmniej dwuznaczne. Czy ma to oznaczać, że w sytuacji gdy myśliwy podczas obchodu natrafi w lesie na kłusownicze wnyki lub paści nastawione na rysia, wilka - to dyskretnie je ominie? A co w takim razie z deklarowaną szeroko bezinteresowną miłością do przyrody? Poza tym w urzędzenia te może się przecież złapać zwierzę „łowne” np. sarna, dzik lub jelen. Wiadomo, że doświadczony kłusownik potrafi zastawić wnyki w odpowiednich miejscach, gdzie najczęściej pojawiają się drapieżniki, reszta jednak jest już tylko przypadkiem. Co więc może zrobić myśliwy w takiej sytuacji? Chyba tylko jedno, zabrać na wszelki wypadek każde, znalezione w lesie żelastwo. Kłusownictwo jest niewątpliwie potężnym zagrożeniem dla populacji drapieżników, jest także niebezpieczne dla zwierzyny płowej. W obecnej sytuacji prawnej trudno z tym procederem walczyć. Kilka razy zdarzyło mi się wysłuchiwać żalów zaprzyjaźnionych strażników leśnych na znikomy efekt w postaci kar dla kłusowników, jaki wynika z ich pracy godnej brygad antyterrorystycznych. Tylko dobrze przemyślane, nowe prawo karne może temu zaradzić. Z drugiej jednak strony, nie wolno nam wykorzystywać tego argumentu przeciwko nowelizowaniu i unowocześnianiu naszego prawa o ochronie przyrody. Trudno nam będzie wytłumaczyć społeczności europejskiej fakt, że pozwalamy polować na gatunki znajdujące się w czerwonej księdze zwierząt zagrożonych wyginięciem tylko dlatego: gdyż nie potrafimy poradzić sobie z kłusownictwem.

Wszyscy, którzy zaangażowali się w kampanię „Dziki jest piękne” oczekują od naszych władz odpowiedzialnych za ochronę przyrody, jednoznacznych i mądrych decyzji. Decyzji, których nie będziemy musieli się wstydić w obecnych czasach, gdy coraz głośniej piętnuje się w świecie brak zdecydowanych działań przeciwko eksterminacji kolejnych gatunków roślin i zwierząt. Dopóki wilk i ryś nie będą w Polsce chronione, nasza kampania się nie zakończy. Apelujemy do tych, którym nie jest obojętny los drapieżników, by nie ustawali w wysiłkach i nadal dawali wyraz swojej woli ochrony wilka i rysia. Piszcie do ministra ochrony środowiska, zbierajcie podpisy pod petycjami, przekonujcie przyjaciół żeby przyłączyli się do tej kampanii.

Sabina Nowak

Artykuł pierwotnie zamieszczony był w Miesięczniku Dzikie Życie nr 1(9) ze stycznia 1995 r.